



C Z E Ś Ć I C H W A Ł A B O H A T E R O M !

POLSKA W BROJNIE

Śląsk, sobota 11 listopada 2017



Powstańcy cekaem na pozycji w rejonie Odry, III powstanie śląskie, 1921 rok. Fot. NAC

BÓJ O CZARNĄ PERŁĘ W KORONIE

Żelazny kanclerz terrorem usiłował powstrzymać korektę wschodnich granic. Polacy odpowiedzieli powstaniem – z bronią w ręku walczyli o polski Śląsk.

Po czterech latach krwawej wojny – słusznie nazwanej wielką wojną i pierwszą światową, ponieważ zmieniła świat do niepoznania – Niemcy musieli przyznać, że ją przegrali. 11 listopada 1918 roku w lasku Compiègne pod Paryżem przedstawiciele wojsk alianckich i niemieckiego sztabu generalnego podpisali zawieszenie broni. Na froncie zachodnim Niemcy ponieśli klęskę, ale mimo abdykacji cesarza, buntów w wojsku i wrzenia rewolucyjnego w miastach, nie zamierzali dopuścić do korekty swych wschodnich granic, zwłaszcza że ich „perły w koronie” – Wielkopolskę, Pomorze, a przede wszystkim Śląsk, chcieli im odebrać Polacy. Ziszczał się koszmarny sen żelaznego kanclerza Ottona Bismarcka o nowym, niepodległym państwie polskim...

Niemcy pilnują granic

Nie było to jednak dla Niemców zaskoczeniem. Jeszcze w październiku 1918 roku niemiecką opinię publiczną szokowały płomienne wystąpienia w Reichstagu posła Wojciecha Korfanteo, który domagał się zwrotu Polsce nie tylko ziem pozaborborych, lecz także całej rejencji opolskiej, która poza polskimi granicami znalazła się w XIII wieku! Mimo porażki na zachodzie, na wschodzie armia niemiecka wciąż stanowiła potężną siłę, a nawet była zasilana oddziałami z zachodniego frontu, które tam już nie były potrzebne. Tak właśnie było na Górnym Śląsku, na który jesienią 1918 roku przetrzucono całą dywizję piechoty, później przekształconą w brygadę Grenzschtzu, by pilnowała dawnej granicy trzech zaborów nad Wisłą, Olzą i Brynicą.

A Śląsk wrzał od strajków. W styczniu 1919 roku Niemcy brutalnie spacyfikowali wystąpienia robotnicze w Królewskiej Hucie: na miejscu zabili kilkanaście osób. Jednocześnie w wielu miejscowościach wprowadzili stan

obłężenia, następnie wydali zarządzenie, według którego każde działanie na rzecz przyłączenia Górnego Śląska do Polski miało być uznane za zdradę stanu. Ale nie zahamowało to propolskich wystąpień Ślązaków. Strajki wybuchały jeden po drugim – w Radzionkowie, Siemianowicach, Zabrze. Na początku czerwca 1919 roku za broń chwycili górnicy w okolicach Olesna, lecz Niemcy bardzo szybko stłumili to tzw. powstanie oleskie. Prawdziwy szok wywołała jednak masakra górników i ich rodzin w Mysłowicach, gdzie oddziały Grenzschtzu zastrzeliły siedmiu górników, dwie kobiety i trzynastoletniego chłopca. Liczby rannych nigdy nie udało się ustalić. Ta masakra jeszcze bardziej radykalizowała nastroje. Na terror postanowiono odpowiedzieć zbrojnym powstaniem.

Polacy chwytają za broń

Pierwsze powstanie śląskie rozpoczęło się z 16 na 17 sierpnia 1919 roku. Wprawdzie Niemcom udało się wcześniej aresztować część dowódców Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska, ale już nie zapobiegło to wybuchowi walk. Oddziały Alfonsa Zgrzebnioka uderzyły na Niemców w powiatach pszczyńskim, rybnickim i katowickim. Zażarte walki toczyły się m.in. w Janowie, Mysłowicach, Giszowcu, Bielszowicach i Biskupicach. Niestety, po pierwszych sukcesach Ślązaków Grenzschtz przeszedł do ofensywy i ze wsparciem artylerii, a nawet lotnictwa, rozbił powstańców, uzbrojonych jedynie w podręczną broń. Na Śląsk spadły nowe represje, a kilka tysięcy uczestników powstania musiało wraz z rodzinami uciekać za polską granicę.

Od stycznia 1920 roku na Górnym Śląsku zaczęły obowiązywać ustalenia traktatu wersalskiego, zgodnie z którymi na tym terenie miał być przeprowadzony plebiscyt. Wojska niemieckie musiały wycofać się z obszaru

dokończenie na następnej stronie



Grupa powstańców śląskich, 1919 rok. Fot. NAC



Plakat ze zbiorów Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach



Msza polowa przed powstańczym pociągami pancernymi „Kabcisz” na froncie gliwickim, 1921 rok. Fot. NAC

dokończenie ze strony 1

plebiscytowego, a zajęły go siły alianckie. Niewiele to jednak osłabiło niemieckie represje wobec ludności polskiej. Głównym narzędziem terroru stała się – teoretycznie bezstronna – policja bezpieczeństwa Sicherheitspolizei, tzw. Sipo. Jej funkcjonariusze nie zamierali pozwolić Polakom na pracę plebiscytową. Między innymi brutalnie rozpędzili polski wiec w Opolu i wielokrotnie atakowali Polską Komisję Plebiscytową w Bytomiu. Czarę goryczy przelał jednak lincz w Katowicach na polskim lekarzu Andrzeju Mielęckim. Z 19 na 20 sierpnia 1920 roku wybuchły walki jednocześnie w powiatach pszczyńskim, rybnickim, katowickim, lublinieckim, tarnogórskim, toszecko-gliwickim i zabrskim. Walczono również wokół linii Opole–Krasiejów–Dobrodzień oraz w Raciborzu i Koźlu.

Wprawdzie Polacy nie opanowali większych miast, w których stacjonowali alianci lub Sipo, lecz dni zniechęconej policji niemieckiej zostały policzone. Komisja Międzysojusznicza poleciła ją rozwiązać, co znacznie utrudniło Niemcom infiltrację terenu plebiscytowego. Drugie powstanie śląskie zakończyło się sukcesem.

Wyniki plebiscytu z 20 marca 1921 roku okazały się jednak niekorzystne dla Polski. Rzeczypospolitej miało przypaść jedynie 25% rejonu plebiscytowego i to pozbawionego ciężkiego przemysłu. Błędem strony polskiej było postulowanie, żeby do plebiscytu dopuścić Górnoszlązaków mieszkających poza granicami Śląska, ci bowiem w większości opowiedzieli się po stronie Niemiec. Ostatniego dnia kwietnia 1921 roku Wojciech Korfanty spotkał się z do-

AKCJA KOMANDOSÓW WAWELBERGA

Odsznaka honorowa Grupy Wawelberga.



„Prędzej wszystkie ryby w Odrze wyzdychają, niż Puszczynski wysadzi choć jeden most”, stwierdzili przywódcy przygotowywanego III powstania śląskiego, poznawszy plany akcji „Mosty”. Por. Tadeusz Puszczynski nie był pierwszym ani ostatnim oficerem oddziałów specjalnych, który zanim w spektakularnej operacji pokonał nieprzyjaciela, najpierw musiał przełamać sceptycyzm swych przełożonych...

strony – polska i niemiecka – nie mając pewności co do wyniku głosowania i nie dowierając nadzorującej obszar plebiscytowy Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku (tak brzmiała jej pełna nazwa), prowadziły w konspiracji przygotowania do zbrojnej rozprawy, która miała rozstrzygnąć spór.

Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska, przemianowana po drugim powstaniu dla niepoznaki na Centralę Wychowania Fizycznego, a w grudniu 1920 roku na Dowództwo Obrony Plebiscytu (DOP), nauczona doświadczeniami poprzednich zrywów postanowiła jak najlepiej przygotować się do rozstrzygającej batalii. W ramach wsparcia kadrowego, udzielanego przez Oddział II (wywiadowczy) Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, w czerwcu 1920 roku został skierowany na Śląsk jego oficer, por. Tadeusz Puszczynski „Konrad”, który dzięki posiadanemu darowi zjedny-

wania sobie ludzi oraz rzetelnej wiedzy na temat zasad konspiracji, nabytej w latach I wojny światowej, zdobył sobie uznanie przywódców śląskiej organizacji bojowej. Wykorzystując doświadczenia i obserwacje poczynione w trakcie pierwszego i drugiego powstania śląskiego (sierpień 1920), powziął plan zorganizowania specjalnych oddziałów, których zadaniem, w wypadku kolejnego powstania, byłoby odcięcie obszaru plebiscytowego od Rzeszy przez zniszczenie połączeń komunikacyjnych. Koncepcja ta słusznie zakładała, że w takiej sytuacji strona niemiecka nie ma najmniejszych szans na zwycięstwo bez sprowadzenia posiłków wojskowych z zewnątrz (na terenie plebiscytowym stacjonował tylko około dwudziestotysięczny korpus francusko-włosko-angielski).

Czekając na rozkaz

Tymczasem kierownictwo śląskiego ruchu powstańczego odnosiło się sceptycznie

do jego koncepcji, co wynikało pośrednio także z konfliktów personalnych w łonie dowództwa śląskiej konspiracji (rywalizacja między ludźmi Wojciecha Korfanteego i gen. Kazimierza Raszewskiego a kadrami wojskową skierowaną z Warszawy). Pomimo tego sceptycyzmu w pierwszych dniach stycznia 1921 roku DOP zaakceptowało plan destrukcyjny. Przewidywał on zniszczenie mostów kolejowych na Odrze wzdłuż zachodniej granicy obszaru plebiscytowego w razie wybuchu konfliktu zbrojnego o Śląsk. W następnych miesiącach Puszczynski znacznie rozbudował podległy sobie Referat Destrukcyjny DOP, tworząc oddziały specjalne o kryptonimach A, G, U, N, E (od hasła „Akcja Główna Unieruchomienia Niemców”) złożone z ochotników dobrze obznajomionych z minerstwem i pionierstwem, głównie byłych saperów armii niemieckiej i górników, dodatkowo przeszkolonych w dywersji przez Puszczynskiego.



Zniszczony przez oddział Wawelberga most pod Szczepanowicami (obecnie dzielnica Opola). Fot. Zbiory Muzeum Czynu Powstańczego



Oficerowie Grupy Wawelberga. Tadeusz Puszczynski („Konrad Wawelberg”) siedzi w środkowym rzędzie piąty z lewej. Fot. Zbiory Muzeum Czynu Powstańczego



Powstańcy śląscy. Fot. NAC

wódcami wojskowymi, zapadła decyzja, że wyniki plebiscytu trzeba podważyć kolejną walką zbrojną.

Trzecie powstanie śląskie rozpoczęło się z 2 na 3 maja 1921 roku. Akcję rozpoczęto od wysadzenia dziewięciu mostów kolejowych,

co odcięło obszar plebiscytowy od posiłków niemieckich. Do boju stanęło 39 tys. powstańców, a w trakcie walk liczba ta zwiększyła się do 45 tys. Tym razem Polska, uwolniona od wojny na wschodzie, mogła bardziej zaangażować się w walkę o zachodnie kresy. Na Śląsk ruszyli ochotnicy i transporty z bronią. Mimo to walki z Grenzschutzem okazały się niezwykle ciężkie i zażarte. Do historii polskiego oręża przeszły obrona Góry Świętej Anny, krwawe bitwy w Zębówicach, Oleśnie oraz obrona Kędzierzyna. Żadna ze stron nie mogła jednak przechylić szali zwycięstwa i 25 czerwca 1921 roku w Błotnicy Strzeleckiej podpisano rozejm. Choć trzecie powstanie śląskie zakończyło się militarnym remisem, to dzięki niemu czarna perła ze strategicznym przemysłem stała się klejnotem w polskiej koronie. **PK**

W marcu 1921 roku poszczególne oddziały zostały zakonspirowane w pobliżu przeznaczonych do zniszczenia obiektów u miejscowych Polaków, gromadząc materiały wybuchowe, głównie używany w górnictwie ekrazyt. Sam Puszczynski pod koniec marca zlikwidował siedzibę swego referatu w Sosnowcu i zamieszkał w hotelu Deutsches Haus w Strzelcach Wielkich (obecnie Strzelce Opolskie) jako bogaty kupiec drzewny pierwszej gildii Konrad Wawelberg, prowadzący ożywione interesy handlowe. W zajmowanych przez kupca pomieszczeniach pełno było zawsze interesantów, w miejsce wyjeżdżających przybywali nowi – łącznicy poszczególnych oddziałów zmieniali się bowiem co dwa dni. Czekano na rozkaz wybuchu powstania, które miało się rozpocząć od wysadzenia wybranych mostów. Łączność zorganizowano w taki sposób, że rozkaz o rozpoczęciu akcji docierał do najbardziej oddalonego oddziału w ciągu sześciu godzin.

Akcja „Mosty”

1 maja 1921 roku po południu nadszedł rozkaz szefa DOP o rozpoczęciu akcji następnego dnia o godzinie 2.00. „Kupiec drzewny” Wawelberg pośpiesznie zlikwidował swe biuro handlowe i opuścił miasto. Wraz ze swym zastępcą, ppor. Edmundem Charaszkiwiczem, wyjechał do Opola, gdzie miał dowodzić uderzeniem powstańców na Groszowice w celu opanowania ważnego węzła kolejowego. Gdy po przybyciu do miasta okazało się, że ta akcja została odwołana, Puszczynski udał się do Szczepanowic, by przejąć dowodzenie szczególnie niebezpieczną akcją zniszczenia dwustumetrowego mostu na trasie z Opola do Wrocławia. Obiekt ten znajdował się na odsłoniętej przestrzeni, a w tamtym czasie był silnie oświetlony i pilnowany przez posterunki alianckie (najczęściej brytyjskie i włoskie, które jawnie sprzyjały Niemcom). Najdrobniejsza nieuwaga podczas akcji groziła dekonspiracją, co z kolei równałoby się skandalowi dyplomatycznemu. Kiedy 2 maja około godziny 21.00 Puszczynski zjawił się w Szczepanowicach, przygotowania do akcji były już w toku. Ładunki umieszczono pod granitowymi filarami. Gdy po przewidzianym

czasie wybuch nie nastąpił, Puszczynski powrócił z trzema ochotnikami pod zamkniętym mostem, by sprawdzić przyczynę niewypału. Ponownie zapalili przedwcześnie zgasłe lonty, po czym nieomal w ostatniej chwili przed eksplozją zdołali się wycofać. Wybuch był tak silny, że w pobliskich domach wyleciały szyby. Zarządzono alarm, za sprawcami wyruszył pościg, obstawiając ważniejsze drogi, natomiast uczestnicy akcji po całonocnym marszu bagnistymi brzegami Odry przedostali się na jej wschodni brzeg i wieczorem 3 maja dotarli do punktu zbornego w Kamieniu Śląskim.

Zwycięstwo śląskich „komandosów”

W efekcie całej akcji na dziewięćdziesięciokilometrowym odcinku zniszczone zostały: most kolejowy pod Karłowicami na linii Opole–Jelcz–Wrocław, tory kolejowe i most na Odrze pod Opolem na linii kolejowej Opole–Brzeg–Wrocław (dziś most ten leży w granicach miasta pomiędzy stacjami Opole Główne i Opole Zachodnie), dwa mosty (pod Prudnikiem i Głogówkiem) na linii kolejowej Nysa–Prudnik–Gogolin, most i tory kolejowe na linii Nysa–Prudnik–Raclawice Śląskie–Głubczyce, most na Odrze pod Krapkowicami oraz most kolejowy pod Bąkowem na linii Kluczbork–Namysłów–Wrocław.

Akcja, w której wzięło udział 22 oficerów, 6 podoficerów i 57 szeregowych, całkowicie zaskoczyła Niemców, odcinając ich od znacznych sił zgrupowanych przy granicy obszaru plebiscytowego w okolicy Nysy i Wrocławia. Odnotowano przy tym stosunkowo niewielkie straty własne – 12 uczestników akcji dostało się do niewoli (zdradzały ich najczęściej żółte plamy, jakie na rękach i ubraniach pozostawia ekrazyt). Dzięki jej powodzeniu siły powstańcze w ciągu tygodnia od wybuchu powstania zajęły zgodnie z założeniami tzw. linię Korfantego, czyli obszar, którego domagała się Polska po plebiscycie.

Witold Iwazskiewicz, kustosz, kierownik Muzeum Czynu Powstańczego w Górze Świętej Anny



Rozbrajanie Niemców przez członków POW. Fot. domena publiczna

Rozbrajanie kontrolowane

Zwolniony z twierdzy magdeburgskiej Józef Piłsudski dotarł do Warszawy 10 listopada 1918 roku. W tym dniu w stolicy Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego zaczęło się również rozbrajanie żołnierzy niemieckich – obydwie te fakty były z sobą ściśle związane.

Po fiasku kolejnej „przełamującej” ofensywy jesienią 1918 roku Niemcy musieli przyznać, że na „Zachodzie nie będzie żadnych zmian”. Nad Sommą i Marną ich sytuacja była beznadziejna, ale na wschodzie mimo coraz większego chaosu Naczelne Dowództwo Armii Cesarstwa Niemieckiego na froncie wschodnim, tzw. Ober-Ost, wierzyło jeszcze, że uda się uspokoić wrzenie rewolucyjne na zapleczu ich armii, czyli przede wszystkim w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim, gdzie stacjonowało, według różnych obliczeń, od 60 do 80 tysięcy żołnierzy niemieckich, głównie landszturmu, czyli pospolitego ruszenia. Niemcy utrzymywali w Warszawie podległą im polską Radę Regencyjną, ale nadzieję na zapobieżenie rewolucji w byłej Kongresówce upatrywali tylko w jednym człowieku – Józefie Piłsudskim.

Komendant Legionów Polskich w sierpniu 1918 roku odmówił odwiedzającemu go w więzieniu magdeburgskim hrabiemu Harry’emu Kesslerowi podpisania oświadczenia, że po zwolnieniu nie będzie występował przeciwko niemieckim interesom. W dniu swego zwolnienia, 8 listopada, jeszcze dobitniej podkreślił, że jedzie do Warszawy, by odbudować państwo polskie, ale tonący Niemcy najwidoczniej uchwycili się tej brzytwy, byle tylko stworzona została jakakolwiek bariera między bolszewicką Rosją a zrewoltowaną Kilonią, Berlinem, Hamburgiem czy Monachium. Ten „łęk” Piłsudski postanowił wykorzystać w nadchodzących dniach.

Czerwone opaski – tajna broń POW

Brygadier Józef Piłsudski i Kazimierz Sosnkowski wysiedli na dworcu w Warszawie 10 listopada o siódmej rano. Piłsud-

skiego nie oczekiwały tłumy, jak starano się to przedstawiać w późniejszych latach. Na peronie został przywitany przez księcia Zdzisława Lubomirskiego z ramienia Rady Regencyjnej i nieliczną ekipę Polskiej Organizacji Wojskowej, której przewodził Adam Koc. Wśród peowiaków był między innymi młody Wielkopolek Józef Gabriel Jęczkowiak, który tego dnia w planach Piłsudskiego odegrał decydującą rolę. Ten dwudziestolatek był już doświadczonym frontowcem, który walczył w szeregach armii niemieckiej na froncie zachodnim. W sierpniu 1918 roku zdezerterował, wrócił do Wielkopolski i tutaj wstąpił do POW. 1 listopada przyjechał do Warszawy. W niemieckim mundurze i z dokumentami, które zachował po dezercji. Bez trudu przeniknął do tutejszego landszturmu i zorganizował w nim siatkę złożoną ze służących w nich Polaków, którzy mieli demoralizować swych niemieckich kamratów.

Brygadier przyjął młodego peowiaka zaraz po „rozpakowaniu walizy” w domu na ulicy Moniuszki 2. Piłsudski zapytał Jęczkowiaka, czy jest w stanie ze swoją organizacją wywołać w garnizonie warszawskim rewolucję. „Poprosiłem – wspomina Jęczkowiak – o bliższe wyjaśnienie tego pytania, gdyż nie rozumiałem, jak ją wykonać. [...] Piłsudski opowiedział mi, co widział 8 listopada w Magdeburgu i 9 listopada w Berlinie, jakie tam były rzucone hasła, jak się zachowywali żołnierze, a jako widomy znak rewolucji był kolor czerwony, czerwone opaski na czapkach i rękawach, czerwone chorągwie, wypowiedzenie posłuszeństwa przełożonym, jak i podoficerom, zniesienie kasyn oficerskich, zrównanie gaź, zaprzestanie walk, demobilizacja i powrót do rodzin, tworzenie rad żołnierskich

dokończenie na następnej stronie

dokończenie ze strony 3

dla zrealizowania tych planów”. Po tych wyczerpujących wskazówkach dezorganizacji wojska Jęczkowiak wrócił do kwatery przy ulicy Żurawiej i razem ze swymi ludźmi zabrał się do szycia czerwonych opasek.

„Cała władza” w ręce Rady

Po przygotowaniu odpowiedniej liczby czerwonych emblematów Jęczkowiak podzielił podwładnych na grupy i rozesłał do największych w mieście Soldatenheim – świetlic żołnierskich w Pałacu Staszica i Dolinie Szwajcarskiej. W tej ostatniej zjawił się osobiście w niemieckim mundurze i oświadczył landszturmowcom, że przybywa prosto z Niemiec, gdzie wybuchła rewolucja, i postawił wszystkim 30 piw. Następnie, wykorzystując wskazówki Piłsudskiego, zaczął im opowiadać o rewolucji i, jak wspomina, „Na sali zaczęły padać pojedyncze, a później masowe okrzyki: «my zrobimy tak samo», «niech żyje rewolucja». Nie słyszałem głosów sprzeciwu, więc dla podniecenia nastroju ostentacyjnie zerwałem z czapki niemiecką «kokardę», rzuciłem ją na podłogę i założyłem czerwoną opaskę”. W tym momencie któryś z podoficerów zaczął wygrażać i przedzierać się w stronę „agitatora”, ale został zatrzymany przez swych podkomendnych. Czerwone opaski szybko rozeszły się wśród żołnierzy.

Wieczorem zrewoltowani żołnierze zbrali się w Pałacu Namiestnikowskim na Krakowskim Przedmieściu, ówczesnej siedzibie władz Generalnego Gubernatorstwa, i ogłosili powstanie Rady Żołnierskiej Warszawy. Radzie podporządkowała się większość oddziałów landszturmu. Co więcej, w innych miastach gubernatorstwa żołnierze zaczęli organizować podobne rady. Ta warszawska bardzo szybko porozumiała się z POW co do oddawania broni i ewakuacji do Niemiec. Stąd od wieczora, zwłaszcza następnego dnia, 11 listopada, brały się zdumiewające dla postronnych obserwatorów sceny „gładkiego” rozbrajania niemieckich żołnierzy nie tylko „przez wojskowych, ale też przez lada chłystków cywilnych”, jak to dosadnie ujęła w swych pamiętnikach księżna Maria Lubomirska.

Pułk aspirantów z Cytadeli

Niestety, zneutralizowanie zagrożenia ze strony landszturmu nie rozwiązywało jeszcze problemu wojsk niemieckich nie tylko w gubernatorstwie warszawskim, lecz także w samej stolicy. Okazało się, że żołnierze obsadzający główne punkty Warszawy, takie jak sztab Generalnego Gubernatorstwa na Zamku Królewskim, Prezydium Policji w Ratuszu, Dworzec Kowelski, a przede wszystkim Cytadela Warszawska, są odporni na argumenty i agitację Rady Żołnierskiej. To nie były uważane za drugorzędne oddziały landszturmu, lecz elitarne formacje, jak na przykład pułk aspirantów oficerskich.

W starciu z tymi oddziałami, liczącymi około ośmiu tysięcy żołnierzy, Polacy nie mieli żadnego szans. Tym bardziej Piłsudski zalecał spokój i pełną współpracę z Radą Żołnierską. Z jej delegatami spotkał się rano 11 listopada i potwierdził gwarancje bezpieczeństwa i ewakuacji dla żołnierzy niemieckich, pod warunkiem oddania strzeżonych obiektów, złożenia broni i nieprovokowania starć. Słowa niedawnego więźnia z twierdzy magdeburskiej były tym ważniejsze, że Rada Regencyjna oddała mu komendę nad wojskiem i naczelne dowództwo.

Po południu peowiackie kompanie i plutony warszawskiej POW wyruszyły z dziedzińca uniwersytetu, by przejąć od Niemców wspomniane obiekty. Mimo mediacji delegatów Rady Żołnierskiej i por. Ignacego Boernera, doskonale mówiącego po niemiecku oficera łącznikowego oddelegowanego przez Piłsudskiego do kontaktów z Radą, tym razem nie obyło się bez starć. Ofiary śmiertelne były po obu stronach, ale ostatecznie do wieczora 11 listopada Polacy przejęli większość ważnych budynków stolicy. Komenda Naczelna POW mogła zameldować Piłsudskiemu, że „żołnierze niemieccy składają broń, oddają magazyny, które zostały częściowo obsadzone przez oddziały Wojska Polskiego, częściowo przez oddział POW”. Tymi wspomnianymi oddziałami Wojska Polskiego

były przede wszystkim kompanie Polskiej Siły Zbrojnej, czyli tzw. Polnische Wehrmacht, podległego dotychczas dowództwu niemieckiemu. POW wspomagali także żołnierze z innych formacji, jak podkomendni gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego z byłego I Korpusu Polskiego, a także pepesowcy, harcerze i zwykli cywile.

Przesilenie

Na drugi dzień Józef Piłsudski pisał do nich wszystkich w Pierwszym Rozkazie do Wojska Polskiego: „Żołnierze! Obejmuję nad wami komendę w chwili, gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci naszej ziemi ujrzały słońce swobody w całym jej blasku”. Jednak już 14 listopada okazało się, że nie można jeszcze świętować zwycięstwa. Wtedy to w Berlinie ukonstytuował się nowy, socjaldemokratyczny rząd, a jego premier, Friedrich Ebert, wysłał do żołnierzy odezwę, by natychmiast wracali pod rozkazy swych dowódców. Wielu z nich od razu przypomniało sobie o „pruskiej dyscyplinie” i chcieli zrywać z takim trudem wynegocjowaną umowę. Por. Boerner musiał przekonywać delegatów Rady Żołnierskiej, by nie stosowali się do odezw. Jak wspomina, przekonały ich argumenty o nieuchronnym rozlewie krwi w wypadku zerwania umowy. 16 listopada nowo mianowany szef sztabu Wojska Polskiego, gen. Stanisław

Szeptycki wraz z płk. Sosnkowskim potwierdzili z Radą nowe warunki ewakuacji: żołnierze niemieccy mogli wyjechać z bronią, ale mieli ją zostawić na granicy. Lecz wtedy, jak w koszmarnej śniewie, dotarły do Warszawy kolejne niebawome wieści. Okazało się, że na pomoc rozbrajanym w Białej Podlaskiej i Międzyrzeczu Podlaskim niemieckim żołnierzom dowództwo Ober-Ostu wysłało świeże oddziały, ściągnięte z okupowanych terytoriów zachodniej Rosji. W obu miastach doszło do masakry, w której zginęło ponad 50 peowiaków. Sztabowcy Ober-Ostu w Brześciu zaczęli rozważać, czy nie iść za ciosem i nie uderzyć na Warszawę, z której dochodziły niepokojące wieści o przelewaniu niemieckiej krwi. Wtedy to por. Boerner przekonał jednego z delegatów Rady Żołnierskiej, zresztą Polaka, by zatelefonował do Brześcia i powiadomił niemieckie dowództwo, że w Warszawie nie ma walk, a ewakuacja przebiega zgodnie z umową. Na szczęście to wystarczyło, by przekonać sztab Ober-Ostu do zaniechania interwencji. 19 listopada jako ostatnia Warszawę opuściła załoga Cytadeli. W sumie z miasta wyjechało około 30 tysięcy żołnierzy, którzy zgodnie z umową pozostawili na granicy swą broń i sprzęt, przejmowane następnie przez Wojsko Polskie.

Piotr Korczyński



Plakaty ze zbiorów Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach

polskaZbrojna

Projekt przygotowany przez redakcję historyczną
Wojskowego Instytutu Wydawniczego pod redakcją Anny Putkiewicz
Opracowanie graficzne:
Wydział Składu Komputerowego i Grafiki WIW
Marcin Dmowski (kierownik), Marcin Izdebski (opracowanie graficzne)
Zdjęcia: Narodowe Archiwum Cyfrowe, Muzeum Powstań Śląskich
w Świętochłowicach
Redakcja i korekta: Wydział Opracowania Stylistycznego WIW
Marta Sachajko (kierownik)
Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne Sp. z o. o.
Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa

wiw

Wojskowy Instytut Wydawniczy
Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa
Dyrektor: Maciej Podczaski
Miesięcznik „Polska Zbrojna”
Redaktor naczelny: Izabela Borańska-Chmielewska
Portal www.polska-zbrojna.pl
Kwartalnik „Polska Zbrojna. Historia”
Redaktor naczelny: Anna Putkiewicz

WWW.POLSKA-ZBROJNA.PL

Partnerzy wydania specjalnego
„Polski Zbrojnej”

POLSKA
SPÓŁKA GAZOWNICTWA

ROZGRZEWAMY
POLSKIE SERCA
Fundacja PGNiG

Niektóre teksty umieszczone w numerze okazyjnym zostały opublikowane wcześniej na portalu polska-zbrojna.pl oraz w miesięczniku „Polska Zbrojna”.